JEŹDZIEC i HODOWCA





ORGAN
Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce,
Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego,
Polskiego Związku Jeździeckiego.



Rok XI. **Warszawa, dn. 16 stycznia 1932 r.** **Nr. 3.**



SANDWICH, og. gn. ur. 1928 r. (Sansovino — Waffles po Buckwheat) własność lorda Rosebery, zwycięzca St. Leger 1931 r. w Doncaster; w Derby zajął trzecie miejsce. W ub. roku wygrał ogółem 3 wyścigi i 17.000 Ł.
(Fot: W. A. Rouch, Londyn).

BILANS SPORTOWO-HODOWLANY 1931 r.

Trzylatki.

(Ciąg dalszy).

Jednym z trzylatków, którego należałoby bezspornie zaliczyć do najwyższej kategorji, lecz któremu brakło przysłowiowego łuta szczęścia był **Beduin II.** Już w roku 1930 performance tego ogiera, jako dwulatka, pozwalała go zaliczyć do czołowych egzemplarzy rocznika, startując bowiem sześć razy, był pięć razy pierwszym, bijąc takie konie, jak Jonatan, Likurg i t. p.

Jako trzylatek Beduin II startował zaledwie trzy razy, poczem stan nóg nie pozwolił mu ukazać się w szrankach, przyszła jego karjera wyścigowa stoi obecnie również pod znakiem zapytania, a wielka szkoda, gdyż koni podobnej wartości posiadamy niewiele.

Debiutując w połowie maja w gonitwie pozagrupowej, Beduin II na dystansie 2100 mtr. bije łatwo przyszłego zwycięzcę nagrody Jubileuszowej, debiutującego również Jowisza II oraz Jordana.

Ciesząc się wielkiem zaufaniem w swej stajni, wychodzi na start Produce'u, gdzie idąc za Jordanem (tempo mocne) na prostej wraz z Hermesem II w walce wysuwa się na czoło i sforsowawszy go, zdaje się zwyciężać, gdy wspaniale finishujący Duce, bardziej zarezerwowany, bije go u celownika o łeb. Z tyłu kończy stawka ośmiu doskonałych szermierzy; końcówka wyścigu bardzo mocna (31½sek.) i wogóle czas cały doskonały.

Nadchodzi dzień największej próby, dzień Derby. Beduin II (wraz z Wagramem) wychodzi na start, jako największy faworyt publiczności; stawka składa się z dziesięciu doskonałych ogierów. Beduin II rusza nieszczególnie, stopniowo poprawia swe miejsce, na prostej wraz z Wagramem atakuje prowadzącego Jordana, Wagram odpada, Beduina II bije zaś swobodnym finishem Essor, pozostałe konie z Duce i Drumem na czele kończą rozciągnięte.

Tyle o karjerze wyścigowej tego źrebca, tak krótkiej, lecz tak zaszczytnej. Prawdopodobnie tkwiły w nim uzdolnienia pierwszorzędnego stayer'a (które mógł odziedziczyć po wielkim swym dziadzie Bayardo, nazywanym „koniem stulecia", którego krew w Anglji szczególniej w roku ubiegłym tak wielkie zaczęła święcić tryumfy); wątpliwem jednak jest, jak rzekliśmy wyżej, czy zobaczymy go jeszcze kiedykolwiek w szrankach.

Ojcem Beduina II jest nieżyjący już Parsifal, ojciec Walkirji, syn Bayardo i córki Persimmon'a, Prim Nun, a zatem reproduktor doskonałej krwi — matką klacz Berceuse, której Beduin II jest pierwszym przychówkiem. Ta ostatnia jest córką Parachute'a, wywodzi się z tej samej linji żeńskiej, co Jerzyna i Lira, a zatem linji wysoce u nas zasłużonej, krew więc Beduin II reprezentuje doskonałą.

Wysokiej krwi **Jonatan** w roku 1930 zapowiadał się już doskonale, wygrał bowiem cztery gonitwy grupowe, startując w Łodzi i Warszawie ośmiokrotnie. Bił Isarda III, Firley'a, Hafisa, jako trzylatek występował w Łodzi i Warszawie czternaście razy i aczkolwiek nie szło mu wszystko jak po maśle (miewał duże przerwy w treningu), zdobył jednak siedem pierwszych nagród i złotych 18.970, doszedłszy do właściwej formy dopiero późną jesienią.

Pierwszy występ tego źrebca odbył się dopiero 5-go sierpnia w Łodzi, gdzie pobił łatwo niegroźnych dla siebie rywali z Harrimanem na czele, zaś w kilka dni potem tryumfował bez trudu nad Nilem i Brawurą.

W Warszawie Jonatan początkowo przegrywa w gonitwie najniższej kategorji, aby w następnej łatwo pobić Jaremę III oraz w kilka dni potem Cyklona II i Jowisza.

Uległszy Lu Friborn'owi w gonitwie II-giej kategorji, Jonatan w Handicapie Krakowskim, idąc pod wagą 56½ kg., mija celownik na trzeciem miejscu za Persona Grata'ą (56½ kg.) i Maratonem (59 kg.), bijąc pięciu współzawodników z Hermesem II na czele, by przegrać w następnej swej gonitwie do Parthian Memories.

W połowie dopiero października Jonatan odnajduje samego siebie i wykazuje doskonałą permormance: po przegranej w walce do Maratona w gonitwie pozagrupowej i przegranej do Isarda III i Amuleta, źrebiec ten odnosi trzy kolejne zwycięstwa: w gonitwie II-giej kategorji (1600 mtr.) bije bardzo łatwo Ergot'a, Nurta i 5 l. Fordona, w gonitwie I-szej kategorji na tym samym dystansie Illuminatę, Agryppę, Pontebę i Quick, a wreszcie w gonitwie pozagrupowej (1800 mtr.) łatwo Illuminatę, Jerry, Chyżą, Nartę, Likurga, Konsula i 4 l. Grażynę, a więc współzawodników wysoce wartościowych.

W ostatnim dniu sezonu jesiennego Jonatan w gonitwie pozagrupowej na derby dystansie musi ugiąć się przed dawnym swym współzawodnikiem Maratonem, bije jednak bardzo liczne pole z Parthian Memories, Centaurem i Amuletem na czele.

Powyższe dane pozwalają wysunąć przypuszczenie, iż Jonatan był koniem wysokiej wartości, aczkolwiek nieszczęśliwym.

Krew posiada tak dobrą, jak mało koni w Polsce, gdyż jest synem Fils du Vent'a i Ione; ta ostatnia dłużną nam była prawdziwie klasowego konia, gdyż od córki John o'Gaunt'a i słynnej Heroine (po Galtee More i znanej Virze) możemy wymagać wiele i winna ona dać w stadzie dużo dobrych koni.

Jak wiemy, rodzina żeńska Vira'y wsławiła się niezwykle w Polsce i Rosji w okresie bezpośrednio przedwojennym, dając konie tej miary co Heroine, Gavotte, Zej-

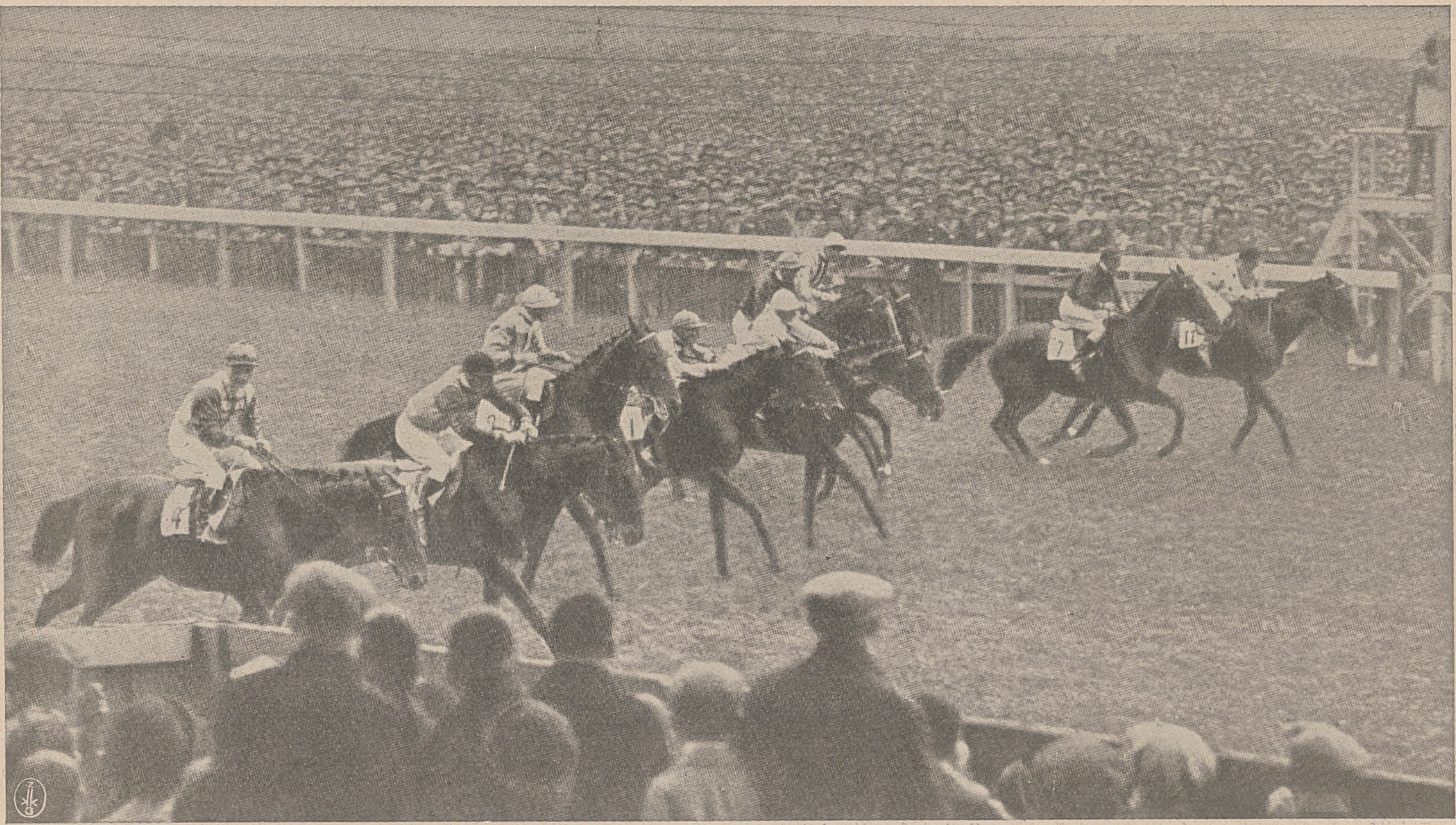
tun, Divine (wszystko zwycięzcy wielkiej miary), a dalej: Bienvenue, Protej, Mac Mahon, u nas (w okresie powojennym) Harmonję, Jordana, Jowisza II, a zatem widzimy, iż mało który z naszych racer'ów może poszczycić się podobną parantelą, jak Jonatan.

Węgierskiego pochodzenia **Amarantina** jest drugim na liście koniem zagranicznego pochodzenia. Nie ulega wątpliwości, iż klacz ta biegała o wiele niżej swojej rzeczywistej wartości, nerwy bowiem i temperament dość kapryśny stały jej stale na przeszkodzie.

W wieku dwuletnim Amarantina przy pięciu startach zdobyła dwie grupowe nagrody i zajęła dwa razy miejsce drugie. Jako trzylatka, startując piętnaście razy, o łeb Erosa II, oraz w gonitwie (II-giej kategorji, 2100 mtr.) Lancelot'a, As Coeur'a i trzech jeszcze współzawodników.

Trzecie zrzędu zwycięstwo odnosi córka Tamar'a, bijąc w walce o krótki łeb 4-letnią Osobę z Inteligencji, pozatem zaś Roxanę i Grisette, w nagrodzie Rzeki Wisły kończy w pobitem polu, w następnej gonitwie (II-giej kategorji) bije na dystansie 1600 mtr. łatwo jedyną współzawodniczkę Gortynę, następnie zaś w gonitwie I-szej kategorji (2100 mtr.) czteroletnie: Grzelę, Konsula oraz trzyletnią Jokohamę.

W Handicapie Łazienkowskim Amarantina, idąca pod wagą 56 kg. nie odegrała roli, wreszcie już w końcu



Start w ang. St. Leger 1931 r. w Doncaster, gdzie derbista Cameronian poniósł sensacyjną porażkę i minął jako ostatni celownik. Od lewej strony: Convoy, Inglesant, Sandwich (zwycięzca), Birthday Book, Cameronian, Goyescas, Orpen, Khorsheed i Sir Andrew. *(Fot.: Sporting and Dramatic, Londyn).*

była siedem razy pierwszą i trzy razy z miejscem, przyniósłszy swemu właścicielowi 18.690 złotych.

Debiutując w pierwszej połowie maja, klacz ta przyszła bez miejsca, w nagrodzie Wiosennej również kończyła przedostatnia; w następnej gonitwie (II-ga kategorja, 1600 mtr.) uległa o łeb w walce z Chérie, w odstępie kończyli pozostali współzawodnicy.

W gonitwie II-giej kategorji (1300 mtr.) Amarantina mija celownik za walczącymi Roi Barde'm i Adamem, w następnej kończy bez miejsca, aby w końcu czerwca odnieść łatwe zwycięstwo nad jedynym współzawodnikiem Jupiterem.

W nagrodzie I-szej kategorji (1600 mtr.) Amarantina bije w walce o pół długości Varahand'a, poczem klacz ta ukazuje się w szrankach już w sezonie jesiennym, bijąc w gonitwie III-ciej kategorji (1800 mtr.) w walce sezonu jesiennego zdobywa ona gonitwę pozagrupową (1600 mtr.), gdzie bije pewnie Rawę, Isarda III, Amuleta oraz doskonałych współzawodników.

Amarantina jest przedstawicielką doskonałych prądów krwi, już chociażby jako córka przedwcześnie zgasłego Tamar'a, który był drugim w Derby Epsomskiem i jako syn Tracery'ego i Hamoaze jest półbratem po matce chef de race angielskiego Buchan'a. Matką jej jest klacz Sardagna, pochodząca po Dagor'ze (którego córki bardzo się ceni w stadzie), babką wartościowa Scabiosa, córka Slieve Gallion'a.

Wszystko więc pozwala nam przypuszczać, iż Amarantina winna okazać się cenną matką stadną.

Narta, jako dwulatka, śmiało mogła być zaliczoną do I klasy swojego rocznika; biegając cztery razy i źle stając na nogi, klacz ta zwyciężyła w nagrodzie Próbnej (gdzie

pobiła łatwo siedem współzawodniczek z Gortyną na czele) i Sernickiej, bijąc konie klasy: Druma, Eclair'a, Isarda III i Beduina II, ponadto zas w nagrodzie Borowna była drugą w walce z Wagramem, w Middle Park Plate trzecią za walczącymi Wagramem i Essor'em.

Powyżej wykazana performance oraz piękny pokrój źrebicy spowodowały przypuszczenia, iż w wieku trzyletnim nie okaże się ona gorszą, lecz lepszą. Rzeczywistość jednak zaprzeczyła tym przewidywaniom, Narta nie rozrosła się, nie spotężniała przez zimę, wśród stawki rówieśników swych w roku 1931 nie wywierała już tego wrażenia, co w roku ubiegłym, forma jej również nie dorównała dwuletniej.

Jako trzylatka Narta biegała piętnaście razy, zdobyła dwa pierwsze i i trzy drugie miejsca, wygrywając w sumie 17.900 złotych.

Debiutując w nagrodzie Wiosennej dla klaczy, Narta nie zajęła płatnego miejsca, jak również w nagrodzie Rulera, zdobytej przez Wagrama. W gonitwie pozagrupowej (1800 mtr.) spotkawszy mniej groźnych w danym momencie przeciwników, bije łatwo Jawora, Firley'a i Shou Shou, poczem w tydzień później wykazuje doskonałą performance, ulegając w walce o szyję jedynej swej przeciwniczce, lecz przeciwniczką tą była Ersilja.

W nagrodzie porównawczej dla klaczy Ułanów Jazłowieckich Narta zawodzi, jak również w nagrodzie Kozienic, poczem ukazuje się na starcie na początku sezonu jesiennego w Warszawie w nagrodzie Liry, czyli Oaksie.

Dziesięć współzawodniczek staje do rozgrywki nagrody Derby dla klaczy, Narta wychodzi z honorem w wyżej wymienionej gonitwie, ustąpiwszy pierwszeństwa jedynie Ersilji, z tyłu kończy kwiat naszych źrebic z Jeziorną, Jasiołdą i Chyżą na czele. Przy spotkaniu z czołowymi ogierami, w gonitwie pozagrupowej, Narta nie jest zdolna dotrzymać im pola, w nagrodzie Rzeki Wisły (porównawczej dla źrebic), idąc w czołowej grupie, mija celownik bliska czwarta za walczącemi o zwycięstwo Rawą, Chyżą i Jeziorną.

Kolejno Narta tryumfuje w gonitwie I kategorji (1600 mtr.), bijąc 4 l. Grażynę, Isarda III i Likurga, w następnej zawodzi. W połowie października ustępuje pierwszeństwa Isardowi III w gonitwie pozagrupowej, w Handicapie Łazienkowskim kończy w pobitem polu, jak również w długodystansowym Handicapie Brzezia.

Ostatni występ Narty był w gonitwie pozagrupowej, gdzie kończyła za Jonatanem, Illuminatą, Jerry i Chyżą.

Widzimy więc, iż Nartę w trzyletniej jej karjerze nie faworyzowało zbytnio szczęście, jednak przebłyski wysokiej swojej wartości ujawniła ona również i w roku wyżej wymienionym.

Rodowód Narty umieszczonym był w Nr. 40 naszego pisma w r. 1930. Będąc córką Double Up'a, wywodzi się klacz ta z wysoce zasłużonej linji żeńskiej (fam. 1) od córki Galopin'a Cava'y, z której wyprowadzają się dobre

KONNA JAZDA.

(Dokończenie).

Szczęśliwy i bogaty wiek XIX udostępnił konia wszystkim, zrobił go popularnym. Czyż biedne zwierze było przezto szczęśliwszem? Wiemy, że doprowadzono go pod baty dorożkarzy i do rzeźni brakarzy. Może samochód przywróci mu miejsce, które mu się należy. Dziś rola jego w zacisznych alejach, zdala od motłochu i motorów: może trochę zatarta i niewyraźna jak i jego pana w nowoczesnem towarzystwie. Ale dumne zwierze i stara wartościowa rasa, która jeźdźców prawdziwych mu dostarcza — uzupełniają się wzajemnie.

Pobratanie się człowieka z koniem w żadnym narodzie bardziej nie zbliżyło ich do siebie, niż w Polsce. Nikt nie posiada więcej od nas danych, aby wyróżniać się wrodzoną nam zdolnością do owładnięcia wyżyn sztuki jazdy wzorowej. Dla tego usilnie i poważnie należy ją pielęgnować i otaczać jaknajwiększą troskliwością tembardziej, że obecnie ubolewać przychodzi, że pod tym względem raczej inni świecą nam przykładem.

To też dawny mój kolega z saskiej jazdy, znany dziś uczony i poeta, Dr. R. G. Binding, (syn najznakomitszego kryminologa ostatniego stulecia, który kiedyś, jako doktorską pracę napisał cenną rozprawę „o postępowaniu honorowem"), wysłał nawet na ostatnią Olimpjadę poemacik z tej dziedziny, w rytmicznej prozie ujęty, który został odznaczony nagrodą w Amsterdamie.

Niech mi będzie wolno w krótkiem streszczeniu podać jego uwagi.

„KOCHANKO! NA KOŃ!"

(„Reitvorschrift an eine Geliebte" v. R. G. Binding, Rütten & Loening, Frankfurt n./M.).

Choć na ustach niektórych ten tytuł uśmiech wywołuje, okazuje się jednak, że treść ma wybitne powodzenie. Naczelne zasady konnej jazdy dziewczyny autor ślicznie podaje dosłownie pod kwiatkiem. I tak np., pod tytułem „Pogawędki z koniem", („Pferdegeplauder") omawia się zasady roboty pyska. Albo pod tytułem „Swobody", czy „Dezynwoltury" („Gelassenheit"), znajdujemy pod przepiękną szatą omówienie rytmów poszczególnych chodów:

„Płynny stępa czterotakt drogę uderza,
W rytm go wiąże spoisty — cztery rozróżnia odruchy.
W kłusie dwutakt wyraźny na krzyż podnosi mu nogi,
Pomiędzy równymi taktami płyną wzniosłe sekundy, gdzie ginie prawo ciężkości...
Galop niech zawsze szczytem Ci będzie:
Malownicze w nim ruchy dziewczyny —
To chód górnolotny centaura — pełen majestatu i wdzięku.
Wolny galop swobodny pozostaje bez wpływu na postać giętką jak trzcina,
A cała melodja rytmu prowadzi Was naprzód!

Na innem miejscu, zamiast suchego opisu działania munsztuka, — oto bajeczka, jakby z 1001 nocy, pod tytułem „Munsztuk" („Die Kandare");

...Miał ongiś może Szeik arabskiego plemienia widzenie, osnute na tle ognistego rumaka, opanowanego

konie: znany w Austrji Maikönig, Eloe, Hera, matka Nurta i t. p., widzimy więc, iż jest to linja dobrze u nas zaaklimatyzowana.

Rodowód Narty opartym jest na nagromadzeniu krwi Galopin'a i Isonomy'ego, również wiele dobrych protoplastek stadnych spotykamy tam, co wydaje się uzasadniać przypuszczenie, iż Narta może okazać się wartościową matką stadną.

(C. d. n.)

Stosunek systemu naturalnego do jazdy maneżowej

Artykuł pana płk. Brabeca w „Jeźdźcu i Hodowcy" Nr. 46, pod tytułem „Kilka słów o jeździe maneżowej" wyszedł po moim „Koń postawiony znaczy ujeżdżony", mimo, że napisany był wcześniej, nasunął mi kilka myśli, któremi chciałbym się z moimi czytelnikami podzielić.

„Jeździec" Nr. 11, rocznika 1929, podając sprawozdanie z czynności P. Z. J., pisał na str. 131, że postanowiono obsadzić na Olimpjadzie „concours de dressage", czyli zawody indywidualnego ujeżdżenia konia. Zasada tego kroku była: En voulez-vous, en voilà! (Chcecie — macie!). Wybór padł na płk. Brabeca, mjr. Exé'go i płk. Potena. Ten wniosek nie został wprowadzony później w czyn z dwóch przyczyn.

Do wzorowego wyjeżdżania konia dla popisu w maneżu potrzeba bardzo wiele czasu. Jeżeli Włoch do zwyczajnego ujeżdżenia konia dla terenu potrzebuje trzy miesiące, to maneżowiec do tego potrzebuje rok. Jeżeli Włoch potrzebuje pół roku, to maneżowcowi ledwo wystarczą dwa lata. Mistrz „dressażu" w Paryżu na Olimpjadzie, szwedzki generał de Linder, potrzebował na wyjeżdżenie swego konia, którego tak chlubnie tam przedstawił, lat pięć, a poprzedni właściciel ujeżdżał go przedtem dwa lata.

My pracujemy od niewielu lat, i to wyłącznie terenowo, systemem naturalnym Caprillego, — w duchu czasu, — w kierunku pojęcia lekkoatletycznego, — w duchu naszej młodej Armji, która według skrzydlatych słów

---

czemś jakby munsztukiem. To też od wieków Arab rozporządza tym instrumentem po myśli jego istoty. Może zawdzięcza go pomysłowości stepowego kowala, który wyczuł o co tu chodzi...

Lecz bluźnierczy giest zbrodniczej ręki jeźdźca Zachodu nie zhańbił nigdy do t e g o stopnia objawienia ze Wschodu — jak właśnie nadużyciem munsztuka. To też autor mniejwięcej w tym duchu nawołuje kochankę:

Ty, luba — pomna wizji Szeika nieśmiertelnego, — pozostaw innym gwałcenie ducha siłą dźwigni. Ujeżdżaj tylko konie szlachetne. Wierzchowca wyszukaj sobie jak przyjaciela, bo kochać go powinnaś. Jak kochanka wybierasz wśród najlepszych — tak i konia powinnaś sobie upatrzyć z głębokim sentymentem. I jego powinnaś w y m a r z y ć w bezsennych nocach, zanim go posiądziesz!

Wszystkie stworzenia patrzą na Ciebie, lecz koń, który Cię dźwignie — najlepiej Cię w y c z u je. Oko jego, wpojone w Twą urodę, jest jak spokojne jezioro, do którego dopłynęły wieki szlachetności i siły. Przepiękny krzyż poprostu p r o s i się, aby go dosiąść. Żyły pod cienką skórą nabrzmiewają na Twój widok.

Pełen zasłużonej dumy na swych przodków zwycięskiego pokolenia — opuszcza stajnię ponurą, krocząc w powiewy uroczego poranku. Wieczny ogień pustyni pali serce waleczne. Krew antenatów elity daje mu dobre maniery, z któremi się urodził. On był już w łonie matki wierzchowcem.

Powinnaś o nim myśleć we dnie i w nocy, na jawie i we śnie, jak o kochanku. Kształty jego nie powinny Cię opuszczać nawet w sennych marzeniach; winny mieć coś wiecznego, jak statuy Praxitelesa, jak obrazy Tiziana.

Jeżeli myśli o nim, nawet w nocy, opuszczą Cię lub zblakną, — to widocznie nie będzie to t e n koń, o którym mówię.

Wytwornej kobiecie nie do twarzy na koniu pstrym i podpadającym; takie pozostaw kokietkom. Ty dosiadaj czysto gniadych, skarogniadych, wiśniowych i złocistych. Siwa klacz jest jak śniada kobieta: jednej i drugiej, zda się, zabraknie zawsze „ostatniego" dotknięcia i wypielęgnowania.

Ujeżdżaj konie dziewicze i pozostaw im dziewictwo. To znaczy, że pomimo posłuszeństwa na Twe skinienie, nic nie powinien stracić na ochoczości ruchów i zaufania. Powinnaś stać się i jego nieograniczoną władczynią.

Czy myślisz, że „życie ludzi łamie"? Nie! kochana, to ludzie łamią życie. Patrz co wyrabiają z końmi, które przecież na wolności same nieraz wykonują naturalne ruchy wysokiej szkoły, jakby kierowane niewidzialną potęgą.

O tem pamiętaj!

Inni niech przywloką na wierzchowca niestrawione obiady, grube brzuchy i zawiedzione nadzieje, — Ty powinnaś zjawić się ze smakiem pocałunków na ustach i z wspomnieniem rozkoszy dosiadać Twego konia. On jest wrażliwy i godzien Twojej żądzy.

Nie dowierzaj mężczyźnie, który spaceruje z przypiętemi ostrogami: rzemienie tak samo służą do przypi-

wieszcza „wylatując po nad poziomy”, „okiem słońca”, właściwą drogę „przeniknęła”, — we właściwy rytm popadając. Szkoły maneżowej nie mamy. Nie mamy zatem skąd wziąść własnych wychowańców, którzyby się popisywali w sztucznych ruchach Jazdy Szkolnej. Idąc drogą wskazaną przez Caprillego, uważamy szkołę maneżową za nie najlepszą do wyrobienia koni dla terenu, a przyznajemy jej tylko zadanie **„udoskonalenia u skończonego włoskiego jeźdźca wyczucia konia i taktu jeździeckiego i wogóle pogłębienia jego wiedzy jeździeckiej”.**

Gdybyśmy byli posłali ten różnorodny zespół jeźdźców maneżowych: jednego Fillisowca i dwóch przedstawicieli Reitlehrer-Institut, nie byłoby to eksponatem polskim, ani metodą w Polsce przyjętą, a tylko strojeniem się w cudze pióra, — i to sztuczne. Dlatego woleliśmy pozostać przy naszych młodych jeźdźcach, wyszkolonych Systemem Caprillowskim, który do nas przyszedł z Włoch przez Rosję*) i popisywać się nimi, ponieważ już mieli duże powodzenie.

Z powyżej wyliczonych naszych ówczesnych kandydatów na „concours de dressage” jest mjr. Exé prócz tego ogólnie znanym wybitnym przedstawicielem Systemu Włoskiego. W r. 1911 był w Olympji w Londynie drugim w Wielkiej Nagrodzie Zespołowej, odpowiadającej powojennemu Puharowi Narodów i wygrał indywidualny Puhar Króla Jerzego V; w r. 1912, 1913 i 1914 wygrał Wielką Zespołową, a w 1914 Szampjonat Zwycięzców.

*) Do Rosji przywiózł go z Pinerolo rtm. Paweł Rodzianko.

Otóż w Sporcie Konnym, tak jak w życiu, bywają „hausse” i „baisse”. My jesteśmy dzisiaj w baissie. Co uważam jako jej przyczynę, opisałem w artykule: „Koń postawiony znaczy ujeżdżony” (w „Jeźdźcu i Hodowcy” Nr. 44 i 45) brak precyzji.

Powstały jednak głosy inne, które znajdują, że nie sposób zastosowania systemu, ale sam System Naturalny jest przyczyną upadku, i nawołują ku powrotowi do jazdy balansowej, czyli starego Systemu Maneżowego, proponując go jako jedyny środek dla terenu, a więc i dla wojska. Do tych należy artykuł płk. Brabeca, chociaż to robi w sposób bardzo oględny. Uważam więc, że jest na czasie przypomnieć, kim jest pan płk. Brabec, i czem jest Szkoła Austrjacka. Mamy przed sobą głos wybitnego jeźdźca tej szkoły. Niejedno serce jeździeckie zabije tentnem przyśpieszonem na dźwięk tego nazwiska. Hubert Brabec i brat jego Wiktor należeli do najwybitniejszych i najbardziej utalentowanych jeźdźców monarchji Austro-Węgierskiej w maneżu, a oprócz tego z sukcesem jeździli na wyścigach i konkursach. Byli oni uczniami i nauczycielami wspomnianego Reitlehrer-Institut i w r. 1902 należeli do wybrańców, którzy mieli jechać do Turynu. Los rozporządził, że oni dwaj nie pojechali, a tylko por. Mario Franz, por. bar. Herzogenberg i por. Adamovich (nasz późniejszy instruktor w Grudziądzu). Tam dla swojej armji zdobyli to trudne pierwszeństwo: Frantz w maneżu, a tamci dwaj na

---

nania, jak i do odpinania. Ci, którzy dumni są z ostróg, zapewne użyć ich nie umieją, — a jeżeli nie ludzie, to konie ich wyśmieją. Ty, idąc do stajni, trzymaj w ręce ostrogę i przypnij ją dopiero przed wsiadaniem, a jeżeli ma to być tylko dla pięknego wyglądu, to jej wcale nie przypnij. Towarzysz Twój niech niczem innem nie przemawia, niż swą jazdą wzorową.

Żadne morały i nauki Twego nauczyciela nie zastąpią Ci nigdy słodkich szeptów rumaka, gdy pierwszymi kroki dźwignie Cię w zaciszne ustronia letniego poranku, aby czujnemi wargi — poprzez wędzidło, wzdłuż drżących wodzy — poszukać i odnaleść Twoją rączkę, aby ją wybadać i zapytać, o nią poprosić, zanim ją otrzyma jako najpiękniejszy podarunek, z którego jest dumny. Wtedy koń Twój jest szczęśliwy!

Wsłuchuj się w niego, jak geniusz wsłuchuje się w akordy swej pieśni, jak muza w rytm swej harfy. On Ci opowie dziwy, których nikt nigdy Cię nie nauczy...

Działaj więc uczuciem i Ty, która jesteś wszystkich uczuć mistrzynią.

Gdybyś nie miała ręki kobiety, życzyłbym Ci rączkę dziecięcą, lecz Twoja „mikroskopijna” przewyższa tamtą w delikatności rozumnego dotknięcia.

Pilnie nadstawiaj ucha wszystkim szeptom i tajemnicom, które koń lubi Ci powierzać, gdy Cię nosi: drobne niegrzeczności umyślne, któremi świadomie sąduje Twoją czujność, — mniej lub więcej uporczywe fantazje, poufałości, ulubienia i wstręty, nieznaczne zboczenia i małe niewierności, a nawet pewne swe urocze deprawacje i perwersje. Ucz się od konia, tego mistrza, który karze i wynagradza. Pod skromnym jeźdźcem koń staje się nieuważnym i leniwym. Gdy jeździec głuchy i ślepy na odruchy żywego pod nim ciała, prędko znajdzie je martwem i obojętnem, myśląc, że koń nie rozumie, lecz to on nie zrozumiał swego konia! Ty wymagaj od niego uwagi i siły. Tego żądaj stanowczo, ale na krótko!

...Gdy Mahomed z garstką wiernych z Mekki uciekał do Medyny, konie ich całą noc w pędzie — czuły, że chodzi o życie. Jak strzały poprzez wichry pustyni na śmierć pędziły, bo wiedziały, że ratują życie proroka. Lecz Ty, nie żądaj nigdy ostatniego wysiłku. Pozostaw to ściganym prorokom i walczącym żokejom. Powinnaś jednak i o tem wiedzieć, bo znajduję, że kobieta powinna wszystko wiedzieć, nawet to, co jej właściwie nie wypada.

Wyruszaj tedy na wieczne tory pod niebios namiotem. Niech zefiry poranku owiewają Twe skronie — zanim puszczą się w tany z zwiędłym liściem jesieni.

Niebo jest wysoko — ziemia szeroka....

...Trzy stopy ponad ludzi — daje Ci uczucie wiecznego wywyższenia, które Cię już nigdy nie opuści.

Ale ja cię opuszczam — koń Twój Cię pocieszy.

Nie zważaj na szepty towarzyszy, bo nie znajdziesz równie wesołego, ani równie poważnego, jak koń Twój.

Z nim porozmawiaj, — tylko Jemu możesz powiedzieć, że się kochamy!

St. hr. Breza, em. pułkownik.

Poznań, w dniu św. Huberta 1931 r.

przeszkodach, w konkurencji najlepszych kawalerji świata, przybyłych licznie na największe dotąd igrzyska sportu konnego. Pamiętam to, jak dzisiaj. Już wtedy „Concours de dressage" „miał miejsce odosobnione, jako mniej ważny". Tak pisze w „Lo Sportsman" margrabia Fé D'Ostiani generał włoski.

Nas interesuje przedewszystkiem w związku z artykułem płk. Brabeca pytanie, na czem polega wyższość ich systemu dla terenu? Aby na to odpowiedzieć, trzeba sięgnąć głębiej.

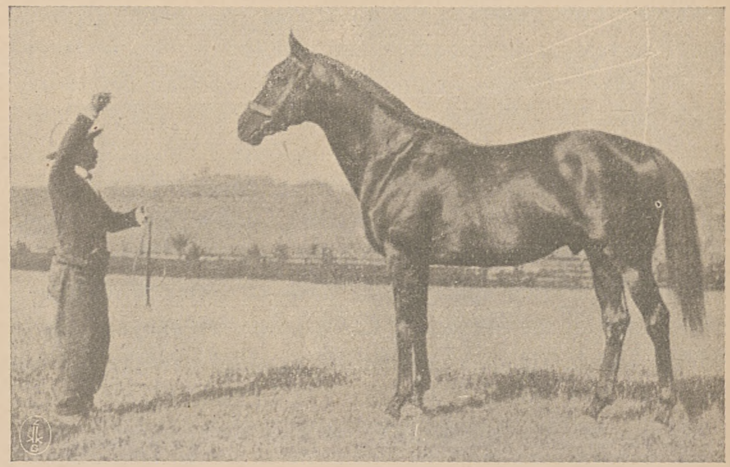
Wtedy Naturalnej Metody Caprillego nie było. W Turynie robił on jeszcze swe studja nad przyszłemi jej podstawami. (Studjując sposoby skoku, spadł około 200 razy). Najbardziej charakterystycznych systemów balansowych zaś było, tak jak jest dzisiaj, cztery: Fillisowski, francuski, niemiecki i austrjacki. Teoretycznie wziąwszy, na przeszkodach fillisowcy mieliby szans najmniej, reprezentowani zaś przez dobrego jeźdźca w maneżu indywidualnie, mieliby szans najwięcej *). Tymczasem książe Eristow, ułan Warszawski, kaukazczyk zrobił rekord na szerokość. (Ale szerokość, to nie wysokość. Tu system mniejszą gra rolę).

Wszystkie te szkoły maneżowe mają jedną wspólną cechę: wszystkie ujeżdżają konia na równym gruncie maneżu i wszystkie to robią w siadzie balansowym i w sztucznej równowadze (tak zwanej szkolnej), która jest uwarunkowaną zebraniem konia. Zebranie konia przez jeźdźca jest niemożliwe bez podstawienia zadu i przesunięcia wagi jeźdźca w tył.

Jeźdźców maneżowych wszystkich szkół podzielić można na dwie grupy — na jeźdźców rutyny, którzy całe życie bezmyślnie i bezkrytycznie w ten sposób opanowanego konia używają w terenie, w sztucznej równowadze zebranego — i na tych myślących, którzy, wyjechawszy w teren nierówny, starają się konia utrzymać w równowadze naturalnej, nie zbierając go. Jest to trudne, gdy się stale w maneżu ujeżdżało w równowadze szkolnej, i na to jest potrzebny talent. U dobrych jeźdźców maneżowych widzi się zawsze dwie jazdy, dla maneżu inną i w terenie inną. Co jednakże w polu robić, nie powiadają ich systemy. Mówią oni tylko, że się w maneżu konia skraca (on fait grandir le cheval), w terenie, że zaś go się powinno rozluźniać, trzymać go bardziej przy ziemi. Jeżeli koń tego robić nie chce, t. j. w razie nieposłuszeństwa, trzeba go znowu zebrać. Innej drogi nie mają. Ci z utalentowanych jeźdźców, którzy sobie zdają sprawę z tej trudności, są zwiastunami nowego naturalnego systemu Caprillego, mimo, że jeżdżą zupełnie diametralnie przeciwnie, na balansie. Mniej tę trudność odczuwa się w wyścigu, gdzie się równowaga jeszcze przeinacza, najwięcej ona wychodzi na przeszkodzie.

Najpierwsi zaczęli myśleć o tej trudności Francuzi. To nawet na nich ściągnęło krytykę innych szkół maneżowych, że jeżdżą w terenie na wodzach zanadto luźnych. W Niemczech na jednostronność ujeżdżenia maneżowego dla terenu zwrócił uwagę generał von Rosenberg. Zwykł on był mawiać, że nie dla maneżu koń został stworzony, lecz dla pola. Najwięcej, zaraz od początku ujeżdżania zwracali uwagi na jazdę terenową, jako na główny cel, Austrjacy w Reitlehrer-Institut. (Nazywali to Campagne-Reiterei, ale to była zawsze jazda maneżowa. Innej nie znano). Wyższą Szkołę traktowali osobno w Spanische Hof-Reitschule.

W terenie chodzi o równowagę naturalną. Fillis rozróżniał pod jeźdźcem trzy równowagi: szkolną, wyścigową i naturalną. Idąc za postępem i porównywując z perspektywy ewolucji jeździectwa, już dzisiaj nazwać je możemy: sztuczną, chwiejną i naturalną, — i określić dokładnie.



SUN BRIAR, og. gn. ur. 1915 r. (Sundridge — Sweet Briar po St. Frusquin) reproduktor amerykański, ojciec rekordzisty świata w wygranych og. Beau Sun, którego wygrana wynosi 330.000 dolarów
(*Fot.: Sporting and Dramatic, Londyn*).

Sztuczna z podsuniętym zadem, obciążonym przez ciężar jeźdźca, i głową przybliżoną do punktu ciężkości za pomocą skrócenia szyi, daje wielką możność opanowania i ładne efektowne wysokie chody.

Równowaga chwiejna, czyli wyścigowa, która przesuwa punkt ciężkości możliwie daleko ku przodowi, wyciągając szyję w dół i kładąc konia prawie na ziemi, daje maximum szybkości. Ta chwiejność jest nawet jej miarą.

Pomiędzy niemi stoi równowaga naturalna, to jest taka, w której koń ciężar jeźdźca i swój równomiernie rozkłada na wszystkie cztery swe kończyny, gdy się opiera na nich, — a gdy jest w ruchu i na nierówności, to czyni w najpraktyczniejszy i w najekonomiczniejszy sposób. Warunkiem dla osiągnięcia tego celu jest niekrępowanie głowy. Głowa jest „Tabu". W zebraniu ta równowaga jest nie do osiągnięcia. Dla regulacji równowagi natura dała koniowi w pierwszej linji głowę.

Józef hr. Breza.

(D. c. n.).

---

*) Zespołowo Francuzi stoją najwyżej. Dzięki mniejszym niż Fillis wymaganiom, osiągają idealną jednolitość.

Uwagi i spostrzeżenia hodowców.

Rozważania hodowlane.

W ciągu zimy, retrospektywnym rzutem oka ogarniając zdarzenia ze świata hodowlano-wyścigowego, ma się chwile sposobne do ich przemyślenia, różne wtedy uwagi i wnioski zyskać można, utworzyć bilans, zsumować takowy i na aktywach bądź pasywach go zawiesić. Niewątpliwie, wbrew szalejącemu kryzysowi, którego końcowe formy są niedostrzegalne, niewiadomo nawet, czy obecna ciasnota osiągnęła już punkt szczytowy, utrzymuje się hodowla koni rasowych, utrzymuje dotąd. To, bez kwestji, plus niezaprzeczalny. W innych gałęziach produkcji przesilenie zdołało ogromne szczerby spowodować, niektóre z tych gałęzi są już na drodze do bezwzględnej ruiny. Katastrofalny spadek cen folblutów, dochodzący czasami do operetki, co nam zresztą unaoczniła październikowa licytacja (doskonałej krwi matki szły po 700 złotych) ma to do siebie, że uniemożliwia likwidację stad, raz z przyczyny braku reflektantów, powtóre, gdyby się tam i jakiś amator niekiedy znalazł, akcepta niepewnych, na dalsze terminy i na niższe ceny, weksli, nie należą do operacji finansowo opłacalnych. Zawdzięczając temu przedewszystkiem nie słychać o kasowaniu większych stad, istnieją one, mają piękne i zbożne zamiary przetrzymania kryzysu, jakkolwiek obok kryzysu gospodarczego pojawiają się dwa inne niebezpieczeństwa: nadprodukcji i braku reproduktorów.

Minęły bezpowrotnie czasy, gdy skromna stawka 60 czy 80 dwulatków rozgrywała wyścigi. Wtedy można było, z matematyczną bodaj pewnością, ustalić, że koń X. wygra 10-go czy 15-go drugą kategorję, a ponieważ koń X. wyjdzie z grupy, zatem koń Y. 20-go tę grupę osiągnie, koń Z. zaś 25-go trzecią. To były, że się tak wyrażę, czasy „miodem i mlekiem płynące". Wzrastająca liczba rocznego pogłowia stwarza warunki, w jakich zupełnie nieraz wartościowy zapaśnik plącze się całą jesień w ograniczeniach grupowych, koń natomiast lekko je przeskakujący parę lat temu, przy teraźniejszej konkurencji z ostatniej kategorji by nie wyszedł.

Jest dobrze, naturalnie, że hodowla wzrasta i liczebnie potęguje. Z utrwaleniem konieczności, aby na dłuższą metę się opłacała, mimo bowiem niewątpliwego entuzjazmu, jaki hodowcy podzielają, trudno od nich wymagać produkowania ze stratą, z deficytem, łatwo mogącym doprowadzić do załamania warsztatu, do materjalnej ruiny. I tu wysuwa się na plan przedni kwestja skali nagród oraz reproduktorów. Kryzys, jak wiadomo, zniewolił Towarzystwo do obniżenia tej skali w 1931 roku, poprawiająca się w ostatnich dniach warszawskiego sezonu (pogoda nakoniec dopisała) frekwencja wzmocniła nieco fundusz Towarzystwa tak, że istnieje niejaka nadzieja wypłacenia w lutym zawieszonej jednej piątej części nagród. Są to jednak narazie rzeczy niepewne. Na rok przyszły gonitwy pozagrupowe uledz mają (poza próbami z wczesnymi meldunkami) również redukcji, sądzićby wypadało, że przynajmniej kategorje nie zostaną zmniejszone. Na tych szarych, nic nieznaczących pozornie grupach, opiera się budżet stajen, nagroda klasyczna, będąca objektem aspiracji każdego sportsmana, jest już kwestją szczęścia, ona stanowi zysk, gdy tymczasem w pierwszym rzędzie chodzić musi o utrzymanie stajen. Kiedy tych nie będzie, nie będzie i komu się ścigać w pozakategorjach, znikną wyścigi. Podstawą programu są grupy, ta zasada musi zostać naczelną wytyczną w układaniu propozycji, ewentualne braki, jakie z niezmienności małych nagród wynikałyby, możnaby znihilować pewnym podniesieniem cen wejściowych. Nawet nieznaczna ich zwyżka, przy wrodzonym przywiązaniu publiczności stołecznej do wyścigów, nie wpływająca na frekwencję, dałaby już sumy, ekwiwalujące w dużym stopniu tę stałość.

Na prowincji utrzymanie skali nagród wydaje się cokolwiek trudniejsze, omawiane ponoć plany skasowania torów, urządzania wzamian meetingów dłuższych na nadal istniejących, miałyby swe dobre strony, możnaby spróbować tej inowacji, którąby i znacznych kosztów drobnym stajniom pozawarszawskim, przeważnie niezamożnym, a ożywionym rzetelnym umiłowaniem końskiego sportu, zaoszczędziła (trasporty i t. p.), ułatwiając im egzystencję. Ograniczenia te nie powinny się jednak stosować do torów, posiadających, jak naprzykład Radom, własne tereny i które mogłyby, z nieco nawet uszczuplonemi subwencjami, urządzać po kilka dni wyścigowych. Nie należy tutaj zapominać o odwrotnej stronie zagadnienia, że nadto radykalna kurtyzacja istniejących torów będzie mieć i punkty ujemne, a więc zanik elementu propagandy sportu w danej okolicy, niewciąganie miejscowych sił, a przecież życie idzie naprzód, obecni sportsmani nieuniknienie się starzeją i nowe, młode zastępy jeźdźców, a choćby i hodowców pół krwi, są konieczne. Nie można przejść do porządku dziennego nad faktem zagłuszania żyłką automobilową, czy narciarską, przywiązania do konia w młodej generacji. Trzeba pamiętać o utartej maksymie, żę będzie się mieć takie społeczeństwo, jakie się wychowa samemu. Iskra końska musi zwyciężać najhuczniejsze trąbienie najcudowniejszych samochodów i najkarkołomniejsze piruety narciarskie na Antałówkach czy Cyrlach.

Nad powyższemi rozważaniami górować winna tendencja odciążania toru stołecznego oraz zapewnienia zbytu nadetatu hodowcom i właścicielom stajen warszawskich, co jedynie w razie opłacalności gonitw prowincjonalnych, zachęty więc poszczególnych turfmanów tamtejszych, da się uzyskać i ceny, łącznie z tym, folblutów, poprawie ulegną, jakoteż złagodzi się kryzys nadprodukcji.

Kwestja reproduktorów nabrała ostatnio palącego charakteru z dwojakich względów. Zmniejszony budżet Min. Rolnictwa nie zezwala na dokonywanie zakupów zagranicą, trzeba nolens volens poprzestać na dotychczasowym materjale. Tymczasem życie jest życiem, niektóre reproduktory ustępują wogóle z widowni (w tym roku

Parsifal i doskonale się zapowiadający Farn), inne zawodzą (Coriolanus), kontyngent ogierów degresuje ilościowo, zaś zapotrzebowanie stad nie zmniejsza się. To szkopuł, i to poważny, jeden. Zarysowuje się i drugi, ostatnie sezony wykazały przewagę, narazie przynajmniej ogromną, dwóch reproduktorów: szczęśliwie nabytego w przedkryzysowym finale Villarsa oraz reprezentującego kapitalną krew Fervora, Bafura. Istnieją nadzieje, że równie korzystnie przedstawią się, niezadługo mające do popisu pole, Torelore, Mah Jong, Palü, jednostki te wszakże, jakby wysoko ich nie stawiać, nie będą w stanie zapotrzebowaniu sprostać. Fils du Vent się zestarzał, Oszczep nie młodnieje z pewnością, Parachute, Illuminator, Stavropol, Harlekin, Balthazar, Palatin dają niejednokrotnie konie wybitne, to samo i King's Idler, Alaric Victor, Schalk, Albula i parę innych, procentowo jednak Villars'y i Bafury wykazują przewagę, niemal wszystko po nich biega. Nie jest wykluczone, że takie lub inne przyczyny na podobne zjawisko się złożyły (ogólny pęd w 1928 roku do Villarsa, otrzymywał najlepsze matki; szczęśliwie dobrane prądy krwi u Bafura) i że lata następne utrzymując doskonałą pozycję tych ogierów, nie odźwierciedlą jej jednak tak przytłaczającej. Pamiętam rok dwuletniej Walkirji, gdy prawie wszyscy hodowcy, po jej błyskotliwych sukcesach, wykorzystywali Parsifala, aby z kolei rzeczy nie podzielać swoich pierwotnych zapałów. I w hodowli rozstrzyga moda, w Bafurowo-Villarsowym zakresie może i zbyt przejaskrawiona, bo i nie wszystkie klacze będą do tych ogierów się nadawać, tym niemniej, sądzić wolno, że w dużej mierze uzasadniona. Jest ważne, by wspomniane reproduktory były należycie i wszechstronnie wyzyskane.

Dotychczasowy system rozdziału ogierów ustalał prawo dzierżawienia danego osobnika przez cztery lata. Było to racjonalne w czasach nieujawniania tak rażącej dominacji przez poszczególne stadniki, szanse hodowców równoważyły się, o wytworzeniu klasowca decydowało dobre, a jakże często przypadkowe, najzupełniej nieobliczalne, hazardowe połączenie. Szanse się zmieniają i to gruntownie, gdy na arenę wstępują jednostki dominujące. Oczywiście każdy hodowca dąży do wyzyskania tych ogierów, do zapewnienia sobie widoków na przyszłość, nie jest to atoli możliwe, ilość miejsc z góry, najsłuszniej oczywista, określona, stanówki naprzód pozamawiane. Wyzyskanie ogiera jest pewne, otrzyma on obiecujący, cenny materjał, lecz byłoby to oświetlenie jednostronne, jak i na dalsze lata wytwarzałaby się jednostronna torowa konkurencja, mianowicie tych właścicieli, którym ślepy los dał w rękę atuty posiadania w oznaczonym czasie wybijania się ogierów tych właśnie w stadzie.

Nie sądzę, by przedwojenne stosunki, gdy niemal wszystkie stajnie rosyjskie zmajoryzowane zostały przez Łazarewa i Mantaszewa, i gdy cały ich szereg, pozornie głębokimi korzeniami w wyścigową ziemię wrażony, wskutek tego przestał istnieć lub dogorywał w nieuchronnej dekadencji, uznane być mogły za pomyślne dla rozwoju hodowli. Nie będzie też dodatnim objawem przetransplantowania tychże na naszą polską rzeczywistość. Z rywalizacji właśnie większej liczby stad i stajen wytwarza się dopiero rezultat, bez rywalizacji, kiedy hodowcy, mając obliczone matematycznie, że w ciągu tylu i tylu lat muszą mieć gorszy przychówek, że wedle wszelkich rachub będą stale ustępować produktom po danych ogierach, okażą się zmuszeni zwijać przedsiębiorstwa, pozostanie kilka dominujących stajen, wyścigi, jako takie a również i hodowla, zaznają wybitnego osłabienia.

Mniemałbym, że ogiery będą dopiero wtedy wyzyskane wszechstronnie, gdy zostaną rozdzielone do różnych okolic kraju, do większych, naturalnie stad, **na krótsze terminy.** Zyskując także możność połączeń z różnymi prądami krwi, nie spowodują jednostronnej przewagi stada **M.** czy stada **N.**, a liczba partnerek, z pewnością, okaże się dostateczna. Okres dwuletni dzierżawny byłby tutaj najsprawiedliwszy i najwszechstronniej odpowiadający celowi: podtrzymania hodowli, ale i hodowców, nie pojedyńczych hodowców, lecz wszystkich właścicieli większych stad. To będzie dopiero wyzyskanie pełne ogierów i zarazem praktyczne.

Zastrzegam się, że opinje powyższe nie wypływają z jakiegoś subjektywnego ściśle patrzenia, z pro domo sua".

Dokładne, systematyczne zorjentowanie się rokrocznie w liczebności przychówku w zmianach, w stadach polskich zaszłych, jest dla hodowców niepomiernie ważne. Od takiego, czy innego ułożenia się tych wiadomości zależą nieraz te czy inne plany na przyszłość, taki czy owaki meldunek wczesny, taka to lub inna sprzedaż, czy stanówka, słowem różne posunięcia w hodowli. Byłoby mocno wskazane, by hodowcy przełamali piórowstręt i podawali regularnie na szpaltach naszego pisma ważniejsze wydarzenia, zatem: urodzenia, zmiany w składzie obsady klaczy i t. p. Byłoby także pożądane powrócenie ze strony „Jeźdźca" do przez tyle lat praktykowanych sprawozdań wyścigowych warszawskich. Sucha kronika „Wiadomości Wyścigowych" nie wystarcza. „Jeździec i Hodowca" nie wychodzi z celem dojutrowym, krótkotrwałym, musi on skupiać wiadomości i z myślą o dalszych latach, musi być skarbnicą sportowych wypadków, wierną ich fotografją, iżby z roczników pisma za lat kilkanaście, czy kilkadziesiąt i przyszłe pokolenia czerpały informacje. Opisywanie grupowych biegów zezwala nieraz orjentować się w okresie późniejszym w karjerze takiego czy innego konia, takiej czy innej klaczy, która mogła przegrywać, niezależnie od niej, (brockdown, kaszel, zły jeździec czy start i t. p.). biegać poniżej wartości, czem jest najniesłuszniej zdeprecjonowana, w hodowli dzięki temu niewyzyskana i dla tej hodowli stracona. Trudno uwzględniać wszystkie wyścigi w Polsce, wyścigi warszawskie jednak sprawozdawcze, właściwe miejsce utrwalić sobie powinny.

Zamieszczanie opisów posezonowych karjer wybitniejszych koni obejmować powinno i nazwiska hodowców i właścicieli. Nie chodzi tu o jakieś ambicje, lecz o dokładną kronikę turfu z myślą także o dostatecznem opracowaniu materjałów informacyjnych na przyszłość. A bez ludzi nie byłoby i koni wyścigowych.

Takie są rozważania, spostrzeżenia, w grudniowy, mroźny wieczór pod pióro się cisnące, w wyjątkowym spokoju, bo zimno wstrzymuje panów sekwestratorów od

zapuszczania się na prowincję, zaś pan wójt, i na piechotę dotrzeć do moich progów coprawda mogący, nauczył się już na pamięć okólnika ministerjalnego o niedopuszczalności egzekucji koni zarodowych, więc, choć go ślinka zbiera, połyka takową i nie gnębi, i nie atakuje. Jest tedy spokój, jest cisza, jest i możność tych rozważań spłodzenia, jak i świetna sposobność do wyrażenia czynnikom, które ów okólnik wywalczyły, w pierwszym rzędzie Departamentowi Chowu Koni, zawsze trzymającemu dbałą rękę na pulsie hodowlanych bolączek, swego pełnego uznania i również szczerej podzięki.

Zbigniew Dobiecki.

Łopuszno, 18 grudnia 1931 r.

KRONIKA.

KRAJOWA.

Do P. T. Prenumeratorów „Jeźdźca i Hodowcy“.

Z powodu niesprzyjającej konjunktury materjalnej, Redakcja „Jeźdźca i Hodowcy“ nie jest w możności, poczynając od 1 stycznia 1932 roku, dołączać Wiadomości Wyścigowych, jako dodatku bezpłatnego do tygodnika.

Prenumeratorzy „Jeźdźca i Hodowcy“, życzący sobie otrzymywać nadal Wiadomości Wyścigowe, winni zawiadomić Redakcję o powyższem, oraz wpłacić najpóźniej do dnia 25 stycznia 1932 r. złotych 15, jako prenumeratę całoroczną za Wiadomości Wyścigowe; dla nie-prenumeratorów pisma „Jeździec i Hodowca“ cena Wiadomości Wyścigowych na rok 1932 została ustalona w wysokości złotych 25, którą to kwotę również należy wpłacić w tym samym terminie pod tymże adresem.

— **Ś. p. pułk. FRANCISZEK ADAMOVICH DE CSEPIN Główny Instruktor Jazdy Konnej C. S. K. w Grudziądzu, szambelan, kawaler maltański, ur. 25/V 1873 r. w Wiedniu, światowej sławy jeździec, laureat Międzynarodowego Konkursu Hippicznego 1902 r. w Turynie, zmarł śmiercią tragiczną dnia 11 b. m. w katastrofie samochodowej na szosie pomiędzy Pszczyną i Goczałkowicami. Polski Sport hippiczny traci w tragicznie Zmarłym jednego z najwięcej oddanych sprawie ludzi, którego szczery entuzjazm, głęboka, wszechstronna wiedza fachowa i serdeczne ukochanie konia były wzorem niedoścignionym olbrzymiej armji uczniów Jego i wychowanków.**

Bliższe szczegóły z życia ś. p. pułk. Adamovicha podamy w jednym z następnych numerów naszego tygodnika.

Cześć pamięci nieskazitelnego Człowieka i wielkiego sportsmana!

— **Redakcja „Jeźdźca i Hodowcy”** zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich p.p. właścicieli stajen i menagerów o nadesłanie dokładnie podanych wykazów stajen treningowych, które, począwszy od najbliższych numerów, rozpoczniemy w tygodniku naszym ogłaszać.

— **Sprostowania:** W Nr. 52 „Jeźdźca i Hodowcy” w artykule Dr. E. Skorkowskiego wkradła się następująca omyłka, którą niniejszym prostujemy.

Na str. 721 w drugiej kolumnie, drugim wierszu od dołu winno być 1/32, a nie 31/32.

— W Nr. 2 str. 23 zakradły się pomyłki zecerskie, które niniejszym prostujemy. Ogier Stavropol znajduje się w Iwnie, pow. średzki Ignacego hr. Mielżyńskiego, a nie jak mylnie wydrukowano Ignacego hr. Potockiego.

Matką og. Wily Attorney'a jest klacz Bachelor's Berril, a ojcem Barde'a ogier Csardas, a nie jąk błędnie wydrukowano Bacheloris Berril, wzgl. Csardes.

— **Torelore** (Beppo — Tortor) czołowy reproduktor P. S. K. w Kozienicach figuruje w oficjalnym angielskim wykazie reproduktorów za rok 1931, jako ojciec 3 zwycięzców, którzy wygrali w r. ub. w Anglji 4 wyścigi ogólnej wartości 1.870 Ł.

W tymże wykazie za rok 1927, za czasów kiedy Torelore stanowił jeszcze w Anglji w Phantom House Stud, Newmarket, podana jest cena jego stanówki, która wynosiła 200 Ł (wtedy 9.000 zł.)

— **Wykaz przychówku 1931 r.** pełnej krwi w stadzie Albigowa Ordynacji Łańcuckiej.

1. B a y - L e a f p o C y l g a d, urodziła po og. Bafur, 11.II ogierka Happy-End, gniady, gwiazda, strzałka, prawa tylna pęcina nierówno biała, urodzony w stadzie Albigowa, klacz pokryta w r. 1931 og. Rheinwein 24.IV.

2. Q u e e n - o f E l f l a n d p o D i l i g e n c e, urodziła po og. Legatee, og. Hakon, gniady, kwiatek, chrapka, w stadzie Albigowa, 3.III. Klacz pokryta og. Kentish Cob 3.IV 1931 r.

3. G a l f a p o P o l i s h - G a l l o w a y, urodziła po og. Vadi-Halfa, og. Heliodor, skaro-gniady, łysina, chrapka, prawa tylna korona i piętka białe, w stadzie Albigowa 5.III. Klacz pokryta og. Rheinwein 20.III 1931 r.

4. V i c t o r y p o K r a s n o l u d e k, urodziła po og. Vadi-Halfa, ogierka Harmod, kasztanowaty, gwiazda, strzałka, chrapka, w stadzie Albigowa 18.III, klacz pokryta w r. 1931 og. Rheinwein 27.V.

5. P o r c e l a i n p o Q u a n g - S u, urodziła po og. Haine, klaczkę Hesperia, gniada, gwiazda, chrapka, lewa tylna pęcina nierówno biała, nakrapiana, w stadzie Albigowa 4.IV, klacz pokryta w r. 1931 og. Rheinwein 17.IV.

6. E l o e p o M a g a z a n, urodziła po og. Kentish-Cob, klaczkę Hercegowina, ciemno-gniada, gwiazda, prawa tylna pęcina biała, w stadzie Albigowa 6.IV, klacz pokryta w r. 1931 og. Kentish-Cob 15.IV.

7. T e d y p o K r a s n o l u d e k, urodziła po og. Vadi Halfa, og. Handy, ciemno-gniady, bez odmian, w stadzie Albigowa 9.IV, klacz pokryta w r. 1931 og. Rheinwein 18.IV.

8. E l a u n a y p o D e l a u n a y, urodziła po og. Kentish-Cob og. Hazard, gniady, kwiatek, obie tylne pęciny w połowie białe, nakrapiane, w stadzie Albigowa 7.V, klacz pokryta og. Kentish-Cob, 19.V 1931 r.

9. S w e e t - B e e p o H o n e y - Bee, urodziła po og. Bafur albo Kentish-Cob, og. Hidalgo, skaro-gniady, bez odmian, w stadzie Albigowa 2.VI, klacz pokryta w r. 1931 og. Rheinwein 26.VI.

— **Konkurs hippiczny w Garwolinie.** Dnia 20 grudnia 1931 r. w krytej ujeżdżalni 1-go pułku Strzelców Konnych odbyły się popisy konne, na program których złożyły się:

1) K o n k u r s h i p p i c z n y o f i c e r s k i — dla koni młodszych, 12 przeszkód do 1,10 mtr. wys. i dla koni starszych, które wygrały w ubiegłym roku, 12 przeszkód do 1,20 mtr. wys. Decyduje czas. Brało udział 7 jeźdźców na 8 koniach.

2) K o n k u r s h i p p i c z n y p o d o f i c e r ó w z a w. — 12 przeszkód do 1,10 mtr. wys. Brało udział 12 jeźdźców.

3) K o n k u r s h i p p i c z n y p o d o f i c e r ó w s ł u ż b y c z y n n e j — 7 przeszkód do 1 mtr. wys. Brało udział 13 jeźdźców.

4) Popisy skoków dla szeregowych st. rocznika w pełnym uzbrojeniu — 5 przeszkód do 90 cm. wys. Brało udział 12 jeźdźców.

5) Popisy zręczności dla szeregowych mł. rocznika: Walka o konia.

W y n i k i z a w o d ó w:

a) Konkurs oficerski, zajęli miejsca: rtm. Kwitka Aleksander na wał. Mospan I m., na wał. Trudny II m., por. Landowski Antoni na kl. Sułtanka III m., ppor. Szabunia Franciszek na kl. Sójka IV m.;

b) Konkurs podoficerów zaw.: wachm. zaw. Dąbek Bolesław na kl. Oprawa I m., plut. Zieliński Władysław na wał. Puklerz II m., plut. Pogoda Józef na wał. Mietek III m., wachm. Jańczyk Stefan na kl. Rybka IV m.;

c) Konkurs podofic. sł. czynnej: st. strz. Śpiewak Jan na wał. Mlecz I m., kapr. Maszkiewicz Kazimierz na kl. Ostroga II m., st. strz. Janiak Stanisław na wał. Judasz III m., kapr. Martyna Władysław na kl. Oberża IV m.;

d) W popisach skoków dla szeregowych st. rocznika: strz. konn. Łysak Onisifor na wał. Janek I m., strz. konn. Gajowniczek Aleksander na wał. Mysikról II m., strz. konn. Darmaniuk Polikarp na kl. Lornetka III m., strz. konn. Synaj Antoni na wał. Marzec IV m.

Nagrodę indywidualną za przejście „par-cours'u" bez błędu w czasie 24 m.: strz. konn. Gęsicki Stefan na wał. Nagły.

Gymghana dla szeregowych mł. rocznika: strz. konn. Odzimczuk Jan I m.

— **Śląski Klub Jazdy Konnej komunikuje,** że w organizowanych przez Małopolski Klub Jazdy w b. m. w Zakopanem zawodach hippicznych wezmą udział członkowie Śląskiego Klubu Jazdy Konnej w Katowicach. Zgłoszone zostały konie następujące: Jaspis i Frampol II, p. Stan. Grabianowskiego, Dorjan p. Wilh. Schöna, Sokół i Palma p. Włodz. Schöna i Bulla p. Kaz. Świderskiego.

— **Podział stada arabskiego R. i J. hr. Potockich w Beheniu.** W dniu 30-ym grudnia 1931 roku drogą losowania, po uprzednim podziale na równowartościowe pary, podzielone zostało stado arabskie imienia ks. R. E. Sanguszki, znajdujące się dotychczas w Behniu na Wołyniu między dotychczasowych właścicieli. Romanowi hr. Potockiemu przypadły w udziale klacze:

Potyczka (Ibrahim — Bitwa), Wataha (Wallis II — Potyczka), Mattaria (Kafifan — Koncha), Lutecja (Sourour — Ferrara), Koncha (Sourour — Muszla), Dywersja (Wallis II — Lutecja).

Józefowi hr. Potockiemu następujące klacze:

Eskadrilla (Ibrahim — Colombina), Ghazni (Kafifan — Eskadrilla), Girlanda (Kafifan — Flora), Flora (Vampir — Jurta), Szarża (Posejdon — Potyczka), Urga (Kafifan — Lutecja).

Przychówek z lat 1927, 1928, 1929, 1930 i 1931 został podzielony w ten sposób, że konie urodzone od klaczy wylosowanych przez Romana hr. Potockiego dostały się Józefowi hr. Potockiemu i odwrotnie.

Ogiery stanowne Madras i Poryck pozostały wspólną własnością. Materjał stadny Romana hr. Potockiego przejdzie z wiosną roku bieżącego do majątku Derażne na Wołyniu. Klacze Józefa hr. Potockiego pozostaną na miejscu w Behniu.

Księgi stadne prowadzone będą wspólnie na dotychczasowych zasadach w Biurze interesów obu braci w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 15 i obie podzielone części zachowują w dalszym ciągu nazwę „Stado Antonińskie czystej krwi arabskiej imienia ks. R. E. Sanguszki". Stajnia wyścigowa jeszcze w roku bieżącym będzie prowadzona wspólnie.

— **W stadzie Wituchowo** Zofji hr. Mycielskiej urodziły się w 1931 r. następujące źrebięta pełnej krwi: L e P a l i k a r e kary po Harlekin i La Paloma po Dark Ronald — La Provocante po Ajax; T a l a r gniady po Harlekin i Talassa po Huszar II — Toothpick po Picton; S z a m a n gniady po Manton i Saatkrähe po Ard Patrick — Sängerin po Chamant oraz wys. pół krwi Ł a n i a gniada po Manton i Łaska po Łom.

Klacz Cylla (Maaz i Doda po Fels) jest źrebna z Palü, Talassa (Huszar II i Toothpick po Picton) z Admiral Hawke, z Mantonem klacze: Saatkrähe (Ard Patrick i Sängerin po Chamant), Wenecjanka (Blue Danube i Venezia po Chambery), Lachtaube (Nuage i Ladore po Ladas) oraz wys. pół krwi Łaska po Łom.

Zostały jałowe: Eberesche i La Paloma.

W bieżącym roku stanowić będzie ogier czołowy Mainberg, zwycięzca Grosser Preis von Karlshorst i dwukrotnie Grosses Berliner Jagdrennen. Ogółem odniósł 18 zwycięstw i wygrał przeszło 200.000 mk.

Syn Felsa a wnuk Festy, w żeńskiej linji posiada cenną krew Marco i Ayrshire, powinien z klaczami wituchowskiemi dać pierwszorzędne potomstwo.

W roku 1931 stado powiększyło się o dwie klacze, a mianowicie: nabyto na Dorocznej Licytacji z Stadniny Państwowej klacz Eleonorę po Fils du Vent i Reine Fiammette po Macdonald II i słynnej Roxelane, matce Roi Herode'a.

Eleonora jest źrebna z Torelore, a w bieżącym roku odstanowiona będzie Piratem po Balthazar (inbreed b. cenny na Roxelane).

Również od rtm. Bobińskiego nabyta została po zakończonej karjerze wyścigowej gn. klacz G i n i po Nubier i Gyerünk csak po Sorrento.

Gini pochodzi z zasłużonej rodziny steeplerów, Gyerünk csak jest również matką Gyi lovam, zwycięzcy Wielkiego steeplu w Pardubicach. Gini w 1928 r. brała w nim również udział, lecz upadła na 17 przeszkodzie i gonitwy nie skończyła.

Na Węgrzech wygrała 7.500 pengö, w Austrji 4.000 szylingów, w Czechach 3.700 kc., w Polsce 25.300 zł.

Pokryta będzie ogierem Mainbergiem.

W stajni „Alba" znajduje się wituchowski roczniak Laocoon po Aberglaube i Lachtaube po Nuage, u rtm. Bobińskiego klacz Heloise po King's Prize i Cylla po Maaz.

ZAGRANICZNA.

ANGLJA.

— **Ostatnie notowania londyńskie:**

L i n c o l n s h i r e H a n d i c a p, 16 marca.

20:1	Coldstream	25:1	Jericho
20:1	Diolite	25:1	Old Riley
20:1	Knight Error	25:1	Pommame
20:1	Pharian	25:1	R. Admiral
25:1	Anthurium	25:1	Seascape
25:1	Fleeting Memory	25:1	Trinidad
25:1	Grand Salute	25:1	Zanoff
25:1	Heronslea	33:1	i więcej inne konie.

G r a n d N a t i o n a l S t e e p l e c h a s e, Liverpool, 18 marca

12:1	Gregalach	25:1	Alike
16:1	Drintyre	25:1	Aruntius
16:1	Grakle	25:1	Ballyhanwood
16:1	Sir Lindsay	25:1	Inverse
20:1	Kakushin	25:1	Oxelose
20:1	Vinicole	25:1	Richmond II
20:1	West Indies	33:1	i więcej inne konie.

— **DERBY ANGIELSKIE,** Epsom 1 czerwca.

5:1	Orwell	16:1	Wyvern
5:1	Mannamead	20:1	Clustine
12:1	Miracle	20:1	Spenser
14:1	Cockpen	20:1	Firdaussi
14:1	Jiweh	25:1	i więcej inne konie.

— **STATYSTYKA WYŚCIGÓW PŁASKICH ZA ROK 1931.**

Właściciele stajen:

	Ilość zwycięstw	Wygrana Ł.
Mr. J. A. Dewar	15	39.034½
W. M. G. Singer	23	27.764½
Lord Astor	19	26.959½
Lord Rosebery	10	19.766
Ks. Aga Khan	27	19.484½
Lord Derby	19	18.514
Mr. Sommerville Tattersall	15	13.556
Lord Woolavington	15	12.811½

	Ilość zwycięstw	Wygrana Ł.
Lord Glanely	27	12.547½
Lord Ellesmere	6	11.682¾
A. de Rothschild	19	10.079
Ppułk. C. W. Birkin	1	9.067¼
W. M. Cazalet	4	8.645
Sir Alfred Butt	24	8.292
Lord Howard de Walden	12	8.290
W. Woodward	3	7.652
Sir Abe Bailey	14	7.539
Sir John Rutherford	4	6.457

Hodowcy:

	Ł
Lorda Dewara spadkob.	40.837½
Hodowla francuska	38.954¾
Lord Furness	28.070
Lord Astor	22.820½
Lord Derby	21.493
Mr. Maher J. J.	20.161¾
Ks. Aga Khan	18.592
Stado państwowe	11.970
Mr. Arkwright J. P. spadkob.	9.937¾
Lord Glanely	9.073
Hodowla amerykańska	9.060½
Lady Sykes spadkob.	8.852½
Mr. Cazalet W. M.	8.812
Mr. Howard C. E.	8.748

Żokeje:

	Zwycięstw		Zwycięstw
G. Richards	145	S. Donoghue	59
H. Wragg	110	R. Dick	58
W. Nevett	91	B. Carslake	56
F. Fox	89	J. Sirett	53
R. Perryman	81	J. Childs	51
P. Beasley	78	R. A. Jones	51
M. Beary	72	F. Rickaby	44
T. Weston	62	J. Caldwell	37
S. Wragg	60	C. Richards	37

Trenerzy:

	Ł		Ł
J. Lawson	93.899	J. A. F. Butters	17.545
F. Darling	69.153	R. C. Dawson	14.358
J. L. Jarvis	32.849	R. J. Colling	12.429
Hon. G. Lambton	25.536	Capt. T. Hogg	12.424
M. D. Peacook	22.664	B. E. Jarvis	11.706
Capt. C. C. Boyd-Rochfort	20.895	O. M. D. Bell	10.457
H. S. Persse	20.446	W. Nightingall	10.226
F. Hartigan	19.036	C. Leader	10.184

Konie:

	Ł
Cameronian, 3 l. og. gn. (Pharos — Una Cameron)	29.484
Orwell, 2 l. og. gn. (Gainsborough — Golden Hair)	18.613
Sandwich, 3 l. og. gn. (Sansovino — Waffles)	17.019¾
Caerleon, 4 l. og. sk. gn. (Phalaris — Canyon)	10.093
Brulette, 3 l. kl. gn. (Brûleur — Seaweed)	9.067¼
Four Course, 3 l. kl. gn. (Tetratema — Dinner)	8.854¾
Sunny Devon, 3 l. kl. gn. (Solario — Plymstock)	7.600
Shell Transport, 3 l. og. gn. (Pommern — Scriburna)	6.778
Orpen, 3 l. og. gn. (Solario — Harpy)	6.474
Rose en Soleil, 3 l. og. kaszt. (Solario — Red Rosette)	5.847
Cockpen, 2 l. og. gn. (Buchan — Margeritta)	5.732
Trimdon, 3 l. og. gn. (Son in Law — Trimestral)	5.725
Noble Star, 4 l. og. gn. (Hapsburg — Hesper)	5.555
Sir Andrew, 3 l. og. sk. gn. (Sir Galahad III — Gravitate)	5.375
Brown Jack, 7 l. wał. sk. gn. (Jackdaw — Querquidella)	5.365
Riot, 2 l. kl. kaszt. (Colorado — Lady Juror)	4.611½
Spenser, 2 l. og. gn. (Hurstwood — Bridal Dawn)	4.561
Salaam, 3 l. kl. sk. gn. (Papyrus — Tranquil)	4.561
Creme Brulee, 3 l. wał. kaszt. (Brûleur — Miss Cavendish)	4.526
Birthday Book, 3 l. og. gn. (Son in Law — Short Story)	4.419
Orta, 2 l. kl. kaszt. (Solario — Orlass)	4.048

Reproduktory:

	Ł
Pharos, 1920 — Francja (Phalaris — Scapa Flow)	43.922
Gainsborough, 1915 (Bayardo — Rosedrop)	34.336
Solario, 1922 (Gainsborough — Sun Worship)	26.865
Son in Law, 1911 (Dark Ronald — Mother in Law)	25.281
Sansovino, 1921 (Swynford — Gondolette)	23.403
Tetratema, 1917 (The Tetrarch — Scotch Gift)	20.472
Phalaris, 1913 (Polymelus — Bromus)	19.913
Brûleur, 1910 — Francja (Chouberski — Basse Terre)	15.907
Papyrus, 1920 (Tracery — Miss Matty)	14.865
Grand Parade, 1916 (Orby — Grand Geraldine)	14.147
Abbots Trace, 1917 (Tracery — Abbots Anne)	13.631
Prince Galahad, 1917 (Prince Palatine — Decagone)	13.190
Buchan, 1916 (Sunstar — Hamoaze)	12.576
Beresford, 1921 (Friar Marcus — Bayberry)	11.431
Pommern, 1912 (Polymelus — Merry Agnes)	11.285
Hurstwood, 1921 (Gay Crusader — Bleasdale)	10.955

— **58 koni** zapisano do tegorocznego Grand National Steeplechase w Liverpoolu.

TELEGRAMY WŁASNE.

— **Nicea**, 10 stycznia.

Grand Prix de Monaco, 100.000 fr. — 3500 mtr. Steeplechase.

1. Fleuret, 4 l. og. kaszt. (Tapin — Lady Flirt) A. Veil-Picard, 63 kg., ż. G. Cervo.

2. El Hadjar, 5 l. wał. (po Cumulus) A. Aumont, 74 kg., ż. M. Bonaventure.

3. Whist Pink, 7 l. wał. (po Ali Bey) A. Saint, 68½ kg., ż. E. Simmons;

bez miejsca: Baoule, Bully, Express Zita, Mameluck II.

Wygrane o 10 — 5 — 3½ dł. Czas: 4:13,6.

Tot.: 21, 36, 41, :10.

Warunki prenumeraty Tygodnika „JEŹDZIEC i HODOWCA”

Rocznie **50** zł., kwartalnie **12** zł. **50** gr. — Wojskowi w czynnej służbie korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE” wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY” 15 zł.

Zmiana adresu 50 gr.

Adres Redakcji: Warszawa, Mazowiecka 16, Tel. 220-26. Adres Telegr.: „Jeździec — Warszawa”, Rachunek w P. K. O. 6161

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena pojedyńczego Nr. 1 zł. 50 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Nr. 3.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 60 zł., ⅛ strony 35 zł.

Naczelny Redaktor: Janusz Włodzimirski. Wydawca: Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.

Druk. W. Kowalewskiego, Warszawa, Piękna 15.